Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 25 grudnia 1927. Nr. 24

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Bernard Goławski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój!

Cicha noc grudniowa. Mroki ciemności słabo rozjaśniają dalekie gwiazdy na niebie, których światło rozpalił przed wiekami Ten, który jest początkiem i końcem wszystkiego. Drogą, prowadzącą z ubogiego galilejskiego miasteczka Nazaretu, idą dwoje wędrowców, Józef, cieśla, i Marja, poślubiona jego małżonka. Spieszą do Betlejem, miasta Dawidowego, na rozkaz potężnego, rzymskiego Cezara. Naród ich stracił wolność i rządzi nim obca, najezdnicza władza, która nakazała powszechny spis ludności, narodów poddanych Rzymowi.

Dziewicze serce Marji ma przeczucie przeznaczenia. W pamięci ma mocno zapisane zwiastowanie Archanioła: „Błogosławionaś między niewiastami! Znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus; a On będzie wielki i Synem Najwyższego nazwany będzie, a Królestwu Jego nie będzie końca!“

Betlejemskie gospody pełne są gości, — gwar i hałas; brak miejsca w nich dla naszych podróżnych. Chronią się do szopy pod miastem, do stajenki. *I stało się, gdy tam byli, że Marja porodziła Syna swego pierworodnego, uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie.*

W tak prosty, ludzki sposób wypełniły się proroctwa: „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami“. Omylili się ci, którzy sądzili, że Zbawiciel zjawi się śród gromów i błyskawic. Bóg miłości objawia się i działa cicho, spokojnie, prosto. — Tak było wtedy, przed 19 wiekami, tak jest teraz i zawsze będzie. Jezus przychodzi a świat Go nie poznaje; przychodzi do swoich a swoi Go nie przyjęli. Lecz tym, którzy Go przyjęli, daje moc, aby się stali synami Bożymi.

Ubogiego Jezusa nie przyjął świat dumnych rzymskich bogaczy, świat

oparty na haniebnem niewolnictwie, świat siły nad prawem. Nie przyjął Go też świat przemądrych filozofów greckich, w którym pełno było ułudy i błyskotliwego krasomówstwa, a mało prawdy i sprawiedliwości. Nie przyjął Go wreszcie świat faryzeuszy i kapłanów żydowskich, Kościół urzędowy, w którego kajdanach skostniałego formalizmu, w zaduchu obłudy i świętoszkowstwa dusze ludzkie jęczały. Nie przyjął Go naród izraelski, który prześladował proroków; naród prowadzony do zguby przez przemożną, uprzywilejowaną kastę kapłańską. Oni żądają innego Mesjasza, Pana potężnego, któryby nietylko panowanie rzymskich najezdników obalił, lecz ich panowanie, ich królestwo na ziemi rozszerzył. Odtrącą, zamordują Tego, który przynosi pokój i żywot wieczny; który im ogłosi, że Jego królestwo nie jest z tego świata.

Błogosławieni jednak cisi, błogosławieni czystego serca, oni Boga oglądają. Co zakryte jest możnym, bogatym, pysznym, objawione jest biednym, maluczkim, pokornym, prześladowanym. Ewangelja o tej nocy świętej, błogosławionej, radosnej, nam to opowiada:

„A byli pasterze w onej krainie, w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przed nimi i rzekł do nich: „Nie bójcie się; zwiastuję wam radość wielką, która będzie dana wszystkiemu ludowi. Dziś się wam narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A oto będzie znak: znajdziecie Niemowlątko, owinięte w pieluszki, złożone w żłobie".

A zaraz z onym Aniołem przybyła cała rzesza niebieska, śpiewając: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"

Chór aniołów na górze, tłum pastuszków na dole, majestat niebios i prostota ziemi, towarzyszą przyjściu Boga do ludu, albowiem wzniosły i pełen prostoty jest Bóg prawdziwy, Bóg miłości. — Oblicze Jego promieniuje blaskiem wieczności, a jednak to twarz Dzieciątka, w szopie urodzonego, w żłobie położonego.

„Pasterze rzekli: „Pójdźmyż do Betlejem, by obaczyć Pana!" A tak spiesząc się, przyszli i znaleźli Marję i Józefa i Dzieciątko, leżące w żłobie, i pokłon Mu oddali".

Gdy nas Bóg woła, zawsze słuchajmy tego głosu. Prowadzeni wiarą, pełni dziecięcej ufności, trafimy zawsze do Niego i osiągniemy radość życia i szczęście. Święta tęsknota przynagla pasterzy do drogi, gorliwość ciągnie ich naprzód i znajdują Pana.

Idźmyż za nimi i my do betlejemskiej stajenki, spieszmy do Jezusa. Niech święta miłość nas zawsze ku Niemu prowadzi. Idźmy za Nim, naśladujmy Go; niech Ewangelja Jego stanie się nam drogowskazem życiowym, księgą świętą dla nas, dla naszych rodzin, dla naszego narodu, społeczeństwa i całej ludzkości.

Szczególniej jest nam to teraz potrzebne. Dziś bowiem, tak samo jak przed 19 wiekami, wygląda ludzkość Zbawiciela. W straszliwej wojnie powszechnej legł w gruzy stary, dawny porządek świata, a nowy ład jeszcze nie nadszedł. Żyjemy na przełomie wieków. Pamiętajmy jednak, że Zbawiciel jest już między nami, lecz wielu Go jeszcze nie poznało, tak jak Go wtedy nie poznali kapłani i uczeni w Piśmie i wielu z ludu. Nie mieszka On bowiem we wspaniałych kościołach, nie przebywa w pałacach bogaczy, na giełdzie, w kabaretach, dancingach. Znajdziemy Go natomiast między ludem ubogim, pod strzechą, w suterynach, na poddaszu; w ubogiej kaplicy ludowej, w sali szkolnej, domu sierot, w szpitalu, w więzieniu.

Tam Go szukajmy; starajmy się Go zobaczyć w postaciach bliźnich naszych: biednych, nieszczęśliwych, wydziedziczonych, opuszczonych; szukajmy Go w sercu własnem, a gdy Go znajdziemy będziemy szczęśliwi; z Nim przezwyciężymy wszelkie zło, grzech, śmierć nawet, i zdobędziemy pokój i szczęście, jakiego świat nam dać nie może.

Daj nam taką żywą wiarę Panie nasz Jezu w dzień Twego narodzenia, teraz i zawsze. Amen. *Ks. Piechociński.*

MARJA KONOPNICKA.

Z SZOPKĄ.

Przed dworskim gankiem stanęło ich czworo,
Główki na mrozie odkrywszy z pokorą.
Zwyczajnie, dzieci, z maleńka już karne,
Wiedzą, że dwór jest rzecz pańska, wielmożna,
Nie to, co chaty ich, nędzne i czarne,
Gdzie ledwo śnieżnej zamieci ujść można!
Nie wiem, czy które z tych biednych usłyszy
Kiedy w swem życiu, co godnem jest cześci;
Nie wiem, czy przyjdzie kto, by w chaty ciszy
Zasiąść do wielkiej lat dawnych powieści;
Czy im kto powie, jak kochać potrzeba
Zagon ojczysty, co daje kęs chleba,
Jak cudze prawa szanować, jak żywem
Poczuć się w wielkim łańcuchu ogniwem.
Lecz wiem, że z dawna uczono batogiem
Odkrywać głowę przed pańskim tym progiem.
Stanęły zbite w gromadkę; nad niemi
Jaskrawa gwiazda na żerdzi wybłyska,
Ścieląc snop światła krwawego po ziemi...
Kometa drżąca, dziwna, bez nazwiska,
Co raz do roku zjawia się i świeci
Ponad głowami bosych, chłopskich dzieci...
Drżąc od zimna podniosły się głosy
I uderzyły po śnieżnej przestrzeni,
A noc słuchała, smętna, a niebiosy
Pełne się zdały iskier i płomieni
I ech żałosnych, zmieszanych w rozdźwięki,
I w jakieś ciche westchnienia i w jęki.

Najmłodszy, dziecko drobne, co z drugiemi
Stał w pośród jasnej okien dworskich łuny,
Odziany w łachman, z stopami bosemi,
Umilknął nagle, jak rwące się struny...
I ponad gwiazdą, klejoną z tektury,
Wielkie i smutne oczy wzniósł do góry
I myślał sobie: „Czemu to, mój Boże,
Choć Chrystus przyszedł, tak źle jest na świecie
I czarnej mąki garść tylko w komorze?

I niema ciepłej sukmanki na grzbiecie?
I tatuś taki pijany z wieczora,
Matulę bije, choć płacze i chora?
Czemu to ludzie w przednowek tak bladną
I jakby cienie, po drogach się włóczą?
A dzieci we wsi z maleńka już kradną?
A jego dotąd na książce nie uczą?
Choć radby wiedzieć, co jest tak daleko,
Het. het, za lasem, za młynem, za rzeką'...
Widać dla chłopów nie przyszedł Bóg może?
Wszakże, choć co rok do dworu chłopięta
Idą z kolędą i z szopką w tej porze,
On przecie nigdy, jak żyw, nie pamięta,
Żeby kto z dwo u do chaty przychodził
I mówił: „Bracia, Chrystus się narodził!“
Czemu?„ —

O dziecię! mgła nocy zasłania
Dzień co odpowie na twoje pytania...
Och! oby tylko nie wzeszedł on sądem
Klęsk ostatecznych nad morzem i lądem!
Och! oby tylko wiekowi przyszłemu
Grom pomsty twego nie powtórzył: „Czemu?!“

Wesołych Świąt

życzymy wszystkim czytelnikom i przyjaciołom „Polski Odrodzonej“ i łamiąc się z nimi opłatkiem, znakiem miłości i braterstwa, składamy im serdeczne życzenia, obfitego błogosławieństwa Bożego! *Redakcja.*

Do jedności chrześcijańskiej.

Treść uchwał Zjazdu Kościołów w Lozannie 1927 r.

(Dokończenie)*)

V. Sakramenta święte.

Z radością stwierdzamy, że w całem chrześcijaństwie rozwija się i znajduje pełne zrozumienie dla swej wysokiej wartości, życie sakramentalne w Kościele.

Sakramenta święte są środkami łaski i jednoczą człowieka z Bogiem. Są one Bożego pochodzenia i Kościół winien używać je dziękczynnie, jako dary Boże.

Do sakramentu należy znak widzialny i łaska wewnętrzna; są więc środkami łaski i przez nie spływa na nas Bóg niewidzialnie. Wierzymy też, że Bóg może obdarzać nas łaską bez związania jej z sakramentami.

Kościoły wschodnie i inne wierzą, że jest siedem sakramentów i dla ich ważnego sprawowania potrzebną jest przepisana forma, właściwa materja i urząd kapłański.

*) Patrz „Polska Odrodzona“ Nr. 21.

Inne Kościoły uznają za sakramenty tylko: Chrzest św. i Komunję św., inne znów aczkolwiek zasadzie sakramentalnej przypisują wysoką wartość, nie czynią użytku ze znaków widzialnych sakramentów, lecz wierzą, że wszystkie dary duchowe otrzymujemy przez bezpośredni związek człowieka z Bogiem przez Jego Ducha św.

Cały Kościół jednak wierzy, że przez chrzest wodą w imię Ojca i Syna i Ducha św. udzielony na odpuszczenie grzechów, otrzymujemy chrzest Ducha.

Tak samo cały Kościół wierzy, że w Świętej Eucharystji, w Komunji świętej, obecny jest nasz Pan, Jezus Chrystus, i że przez nią mamy społeczność z Bogiem, Ojcem naszym, w Jego Synie, którego Ciało i Krew zostało ofiarowane za świat, za wszystkich ludzi; wreszcie, że przez ten Święty Sakrament pozostajemy z tymi wszystkimi w żywej społeczności, którzy z Jezusem Chrystusem są zjednoczeni.

Uznajemy, że spełnianie tego sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej jest najświętszą czynnością Kościoła, bo w nim przypominana i ogłaszana jest ofiarna śmierć Pana naszego, że jest to Ofiara chwalebna i dziękczynna oraz uroczysty akt oddania się Bogu przez Jezusa Chrystusa.

* * *

Do obszernego omówienia tych doniosłych dla całego chrześcijaństwa uchwał ostatniego Zjazdu powszechnego Kościołów w Lozannie, powrócimy w najbliższych numerach naszego pisma.

Pięć miljardów dla Rzymu.

Walka o majątki kościelne w Polsce.

W ostatnich tygodniach zostało społeczeństwo zaalarmowane sprawą nadzwyczaj ważną dla Państwa, a mianowicie wykonania sławnego konkordatu, uchwalonego w ostatnim Sejmie, odnośnie do zwrotu papieżowi wartości posiadanych dawniej przez Kościół rzymski ogromnych majątków ziemskich na obecnym obszarze Rzeczpospolitej.

Kler rzymski, do spółki z magnatami i szlachtą, posiadał przed rozbiorami prawie całą ziemię w dawnej Polsce. Chłop był pozbawiony ziemi i wolności, był pańszczyźnianym niewolnikiem. Później, w czasie rozbiorów, rządy zaborcze zabrały część tych obszarów na własność państwa, płacąc klerowi miljonowe pensje i t. d. tak, że dziś własność ziemska stanowi mniejszą część jego bogactwa.

Rząd endecki zrobił przed 3 laty z papieżem konkordat i teraz przystępuje Kościół rzymski do likwidacji swych roszczeń. Wybrał sobie niezmiernie dogodną chwilę. Stoimy przed wyborami do nowego Sejmu, a ponieważ kler rzymski bieże żywy udział w polityce, dla obrony swych interesów, nazywając to obroną wiary i t. d., więc przy ciemnocie naszych szerokich mas, od poparcia kleru bardzo wiele zależy.

Na szalę targów przedwyborczych rzucono więc tę sprawę. Jest ona ogromnej doniosłości dla Państwa. Półurzędowa „Epoka“ oblicza bowiem pretensje papieża do Polski na 5 miljardów. Poseł Czapiński pisze o tem w „Robotniku“:

„Pięć miljardów! Jest to cyfra poprostu zawrotna, szalona. To 2 (przeszło) roczne budżety Rzeczypospolitej — razem z odsetkami od pożyczek i t. d.

Albo jeszcze lepiej, porównajmy tę kwotę z ostatnią pożyczką, która jest wprost znikoma wobec klerykalnych apetytów.

Tu staje przed nami raz jeszcze ta sprzeczność między interesem Państwa, a stanowiskiem kleru, którą tylekroć obserwowaliśmy w latach ostatnich (dobra kościelne, podatek majątkowy i t. d.). Bogaty kler chce jeszcze bardziej się zbogacić kosztem Państwa. Przypominamy, że twórcy konkordatu zapewniali, że słowa o „osobnym układzie" w sprawach dóbr kościelnych (skonfiskowanych przez zaborców) mają tylko „teoretyczny" charakter. Teraz okazuje się, że ta „teorja" ma kosztować 5 miljardów!

Nie mówiąc już o przedawnieniu, kler otrzymał dotacje i od Rządu zaborczego i od Rządu polskiego — właśnie wzamian za skonfiskowane dobra. A jeśliby próbowano motywować te szalone pretensje względami filantropijnemi, to właśnie Państwo (i gminy) dźwiga na sobie ogromny ciężar wydatków socjalnych i filantropijnych.

Rezultat zadośćuczynienia klerykalnym uroszczeniom być może tylko jeden: zubożenie, niszczenie Państwa.

Słusznie pisze „Epoka", że w razie wykonania domagań się kleru Państwo stanie się niewypłacalnym dłużnikiem. Co więcej, Państwo stałoby się poprostu niewolnikiem weksla klerykalnego: płaciłoby i płaciłoby bez końca.

Państwo nasze, mimo swych bogactw naturalnych, nie jest zamożne; z trudem samo pożycza; szuka i w kraju i po świecie kapitałów, na uprzemysłowienie, na akcję budowlaną, na zaopatrzenie miast, na szkolnictwo. I właśnie ten kler, który — według R. Dmowskiego (patrz „Politykę Polską" str. 209) „wybuchem śmiechu" przywitał podczas wojny myśl o Polsce niepodległej — obecnie spieszy do tejże Polski niepodległej wciąż z nowemi pretensjami, wybiegającemi daleko poza tekst konkordatu. Konkordat teraz — to już przestarzały świstek (mimo, iż tyle przywilejów zapewnił klerowi), teraz, w tak dogodnej chwili, można więcej, daleko więcej wydostać — tak sobie myślą przywódcy kleru — nawet kosztem najżywotniejszych potrzeb Państwa!

Przez długi czas myśleliśmy i staraliśmy się o pożyczkę, bo brakło nam pieniędzy; nie otrzymaliśmy nawet 1 miljarda. A na drugi dzień kler żąda 5-ciu miljardów!

Ten „patrjotyzm" kleru jest poprostu rozbrajający".

Tyle poseł Czapiński. My zaś ze swej strony dodamy, że nierozchodzi się tu tylko o stronę materjalną tej sprawy. Niewątpliwie ciężar ten, spadłby w formie nowych ciężkich podatków na lud pracujący. Polska bowiem, miljardów papieżowi nie zwróci, bo nie ma; nawet procent roczny od nich, licząc 5% tylko, wyniósłby zawrotną sumę 250 miljonów, czyli przeszło pięć razy tyle, ile dziś pobiera kler rzymski w różnej formie z Kasy skarbowej.

Im się rozchodzi dziś o uznanie, że Państwo polskie jest dłużnikiem Rzymu. Taki dokument mając w ręku, potrafią go z czasem wyegzekwować materjalnie i moralnie i przyszłości się nie boją, choćby nowy Sejm nawet skasował Konkordat, przeprowadził wolność wyznania i rozdział Kościoła od Państwa.

Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że Rząd obecny, stać będzie lepiej na straży dobra Państwa i narodu, aniżeli sławetny klerykał i ateusz w jednej osobie, endek Grabski. Obowiązkiem jednak wszystkich obywateli jest czuwać bacznie nad tą sprawą i ogół o niej uświadamiać. Pamiętajmy, że Kościół majątków nie potrzebuje, a Chrystus powiedział: Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi! Nie możecie Bogu służyć i mamonie.

Męczennik Polski odrodzonej.

W piątą rocznicę zamordowania śp. Prez. Narutowicza.

Dzień 16 grudnia 1922 r. pozostanie na wieki w smutnej pamięci dziejów nowej Polski. Dnia tego padł od skrytobójczej kuli fanatyka pierwszy prezydent Rzeczpospolitej, śp. Gabrjel Narutowicz. Zginął śmiercią tragiczną człowiek szlachetny, obywatel prawego charakteru, Polak, wierny Ojczyźnie aż do śmierci. Jedynem jego przewinieniem było to, że nie był służką partji endeckiej i kleru rzymskiego, że miał wolnego ducha, którego nie dał zakuć w kajdany.

Śp. Narutowicz był człowiekiem bez skazy. Dla Polski zaczął pracować od wczesnej młodości. Stanął w szeregach tych, którzy niewoli carskiej nigdy nie uznali. Zmuszony uciekać z kraju, udaje się do wolnej Szwajcarji, poświęca się nauce, zostaje genialnym inżynierem, zdobywa z biegiem lat dobrobyt, zaszczyty i głośną w całej Europie sławę, jest chlubą Polski.

Zgromadzenie Narodowe słusznie powołało go na prezydenta Rzeczpospolitej, bo był urzędu tego w pełni godny. Musiał jednak zginąć na posterunku, bo pragnął budować Polskę wolną, Polskę ludową, Polskę niepodległą, niezależną od nikogo, nawet od Rzymu.

Klerykalno-endecka reakcja widziała w jego kryształowym charakterze wroga śmiertelnego swych niecnych zamiarów. Chciano go strachem zmusić do ustąpienia, a gdy się nie uląkł haniebnego napadu ulicznego dnia 11 grudnia, gdy z pogodą męczennika zniósł grad kamieni i błota, którym go obrzucono, musiał umrzeć. W pięć dni później pada zamordowany.

Mamy wszyscy jeszcze przed oczyma ponure wspomnienia tych dni, gdy z mordercy zrobiono męczennika, gdy na intencję jego uroczyste nabożeństwa po rzymskich kościołach odprawiano, gdy „świętym“ go czyniono; a na grób ofiary ciskano nikczemne kłamstwa i oszczerstwa wszelakiego rodzaju. Czas ten powszechnej hańby i wstydu złożył świadectwo zupełnego upadku moralnego u nas; wykazał, jaką straszną trucizną duchową zatrute jest społeczeństwo nasze, w niewoli wychowane przez carskich profesorów i rzymskich prefektów.

Krew ofiarna wielkiego Męczennika nie poszła jednak na marne. Pięć lat ostatnich wykazało dowodnie, że się budzi sumienie narodowe, że budzi się świadomość, iż czas stargać stare więzy duchowe i iść naprzód, budować zdrowe fundamenty pod nową Polskę. Cześć więc pamięci szlachetnego Obywatela i dobrego człowieka! Niech odpoczywa w Bogu.

Rada Kościoła Narodowego w Polsce.

Dnia 6 grudnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Kościoła, wybranej na ogólnym Zjeździe parafij K. N. w Polsce dnia 2 czerwca b. r. W obradach brali udział: ks. biskup Bończak, oraz członkowie Rady i zastępcy członków: księża Zawadzki, Faron, Piechociński, Hajduk i Naumiuk oraz obywatele: Lis (Tarnów), Lewiński (Bydgoszcz) i Szeleścina (Warszawa). Nadto obecnym był ks. Tomaszkiewicz z Krakowa.

Obrady poprzedziła uroczysta Msza św. w kaplicy parafji warszawskiej na Woli, którą odprawił Najprzewielebniejszy ks. Biskup, poczem wygłosił podniosłe przemówienie do Rady Kościoła i licznie zgromadzonych członków

parafji warszawskiej, którzy mimo dnia roboczego pospieszyli, by usłyszeć Słowo Boże naszego czcigodnego Pasterza. Ks. Biskup przedstawił okres ostatni 5-letni, ciężkiej pracy, walki i prześladowań K. N. w Polsce, jego zdrowy rozwój i widoki na przyszłość, porównując nasze czasy do okresu apostolskiego, którego dzieje są tak podobne do obecnej historji naszego Kościoła. Zwyciężymy jeśli będziemy lepsi od rzymskiego Kościoła, tak jak przezwyciężyli pierwsi chrześcijanie potężne cesarstwo rzymskie.

Po odprawionej Służbie Bożej, otwarł ks. Biskup obrady modlitwą o błogosławieństwo naszej pracy dla Bożej chwały i zbawienia polskiego ludu. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyjaśnił obecne położenie naszego Kościoła w Polsce. Pracy naszej Bóg błogosławi, rozwijamy się w stosunku do skromnych naszych sił i środków nad wyraz, pomyślnie. Dotkliwie jednak odczuwają nasze młode parafje brak kredytów budowlanych na budowę kaplic, oraz środków na sprawienie przyborów kościelnych i t. d. Tak samo zachodzi pilna potrzeba powiększenia naszego Seminarjum, bo dotychczasowy etat, 10 kleryków, ani w części nie może zaspokoić już dzisiejszych potrzeb Kościoła. Musimy wychować sobie sami własnych księży, kapłanów ideowych, wiernych Kościołowi Nar. Młodym księżom, wychowanym w naszem Seminarjum brak nieraz doświadczenia, które tylko z biegiem lat przychodzi, ale wszyscy radzą sobie dobrze w pracy duszpasterskiej, prowadzonej nieraz o głodzie i chłodzie; żaden też Kościoła Nar. nie odstąpił. Aby te ważne sprawy omówić z braćmi naszymi w Ameryce i pracy naszej w Polsce zabezpieczyć zdrowe fundamenty na przyszłość, postanowił ks. Biskup mimo pory grudniowej, pojechać za morze i ma nadzieję dobrego wyniku tej podróży. Rada ma wybrać na czas jego nieobecności, Zarząd Kościoła, oraz zastanowić się nad innemi, ważnemi sprawami bieżącemi.

Przystąpiono do załatwiania spraw, objętych porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu Zjazdu K. N. z dnia 2 czerwca b. r.,

2) Sprawozdanie z pracy K. N. w r. 1927 i stan obecny jego,

3) Wybór zarządu Kościoła na czas podróży ks. biskupa, oraz ustalenie zakresu działania tegoż, wreszcie

4) Wolne wnioski członków Rady.

Na wniosek ks. Biskupa urząd stałego sekretarza Rady poruczono ks. prob. M. Piechocińskiemu w Warszawie.

Po przyjęciu do wiadomości protokułu Zjazdu, składa ks. Biskup obszerne sprawozdanie o pracy K. N. i jego stanie obecnym w Polsce. Na podstawie ostatniej wizytacji swojej stwierdza z radością, że wszystkie parafje bez wyjątku rozwijają się dobrze. Kościół nasz powiększył się od czerwca b. r. o sześciu księży wyświęconych z naszego Seminarjum, a mianowicie: księża Brokowski, Piekarz, Jurgielewicz, Ancerewicz, Kalinowicz i Goławski. Z Kościoła prawosławnego został do nas przyjęty ks. Szczutka z Chełmna, zaś do Kościoła prawosławnego ks. Huszny, odstąpił od nas ks. Jaeger.

Od czerwca b. r. powstały nowe parafje: w Żyrardowie, w Szewni koło Zamościa i w Grabówce pow. Janów lubelski. Cały szereg parafij jest zaś w organizacji. Ks. Biskup omawia sprawy pojedynczych parafij, oraz stan gospodarczy Kościoła i przedstawia sprawozdania finansowe.

Po przeprowadzonej dyskusji na wniosek ks. Zawadzkiego uchwaliła Rada jednogłośnie:

„Rada K. N. w Polsce przyjmuje sprawozdanie ks. Biskupa do wiado-



Towarzystwo Niewiast Polskich Adoracji Najśw. Sakr. w Lipnie Warsz,

mości, zatwierdza jego wnioski i wyraża mu serdeczne uznanie za pełną poświęcenia pracę dla dobra Kościoła".

Przystąpiono następnie do obrad nad sprawą zarządu Kościołem, na czas podróży ks. Biskupa. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono wybrać zarząd Kościoła w składzie trzech księży, którzy razem zastępować będą ks. Biskupa i są odpowiedzialni przed Radą Kościoła. Na wniosek ks. Zawadzkiego wybrano do zarządu księży: Farona, Tomaszkiewicza i Piechocińskiego i ustalono następujący podział ich pracy:

1.) Ks. Władysław Faron w Zamościu obejmie stanowisko wizytatora parafij, kierownika kleru, oraz głównego skarbnika funduszów Kościoła. —

2) Ks. Jan Tomaszkiewicz będzie kierował sprawami gospodarczemi Seminarjum i Domu misyjnego w Krakowie. Rektorem Seminarjum pozostaje nadal ks. M. Kronenberg.

3) Ks. Marjan Piechociński w Warszawie będzie przedstawicielem K. N. wobec władz, oraz redaktorem „Polski Odrodzonej", której wydawnictwo przenosi się z Nowym Rokiem 1928 z Krakowa do Warszawy.

Wszystkie ważniejsze sprawy, załatwiają członkowie Zarządu za wspólnem porozumieniem się, lecz każdy za swój dział pracy w pełni jest odpowiedzialny. Posiedzenia Rady zwołuje Zarząd wedle potrzeby, najmniej raz na kwartał.

Wybrani członkowie Zarządu obowiązki przyjęli, poczem Rada przystąpiła do załatwiania całego szeregu wolnych wniosków, dotyczących ważnych spraw bieżących Kościoła.

Po wyczerpaniu porządku obrad, które wykazały zgodę i jednomyślność Rady we wszystkich sprawach Kościoła, złożono naszemu Czcigodnemu Kierownikowi, ks biskupowi Bończakowi, życzenia szczęśliwej podróży i rychłego powrotu do Ojczyzny. Uproszono też ks. Biskupa, by złożył wyrazy serdecznego pozdrowienia naszym braciom na wychodźctwie, naczelnemu biskupowi, ks. Hodurowi, innym Czcigodnym biskupom i kapłanom oraz wszystkim współwyznawcom, w imieniu Kościoła w Polsce.

Sekretarz Rady Kościoła:
(—) *Ks. Piechociński.*

Korespondencje.

I. Walne Zebranie P. N. „Spójni".

Warszawa.

Praca Kościoła Narodowego nie ogranicza się wyłącznie tylko na życie religijne, obrzędowe. Pragniemy twórcze czynniki chrześcijaństwa przenieść na wszystkie dziedziny, wzorując się na czasach apostolskich, na pierwszych gminach kościelnych, w których kwitła pomoc wzajemna, ofiarna miłość bratnia.

Stosownie do planu przedłożonego przez naszego ks. Proboszcza, na ostatniem Zebraniu parafjalnem, zorganizowaną została w Warszawie Polsko-Narodowa „Spójnia", instytucja wzajemnej braterskiej pomocy, podobna w zasadzie do P. N. „Spójni" w Ameryce, istniejącej tam od lat świeckiej organizacji przy naszym Kościele na wychodźctwie, która tyle dobrego tam uczyniła.

Dnia 25 listopada odbyło się w kaplicy na Woli, ul. Płocka 27, I. Walne Zgromadzenie założycielskie naszej „Spójni". Otworzył je modlitwą o błogosławieństwo Boże dla obrad ks. prob. Piechociński i stwierdził, że ziarno padło na grunt urodzajny. Dotąd mamy przeszło 50 członków, a ilość udziałów deklarowanych i w dużej mierze wpłaconych wynosi już zł 2700·— a wpłaty następują — co należy stwierdzić z radością — regularnie. Po wybraniu prezydjum, przedstawia ks. Proboszcz zasady statutu nowej organizacji, która powstaje jako spółdzielnia i zostanie zapisana do rejestru w warszawskim sądzie handl.

Celem „Spójni" jest stosownie do naszych potrzeb przedewszystkiem: budowa tanich i zdrowych mieszkań, dómów ludowych, ochronek i t. d.; następnie udzielanie członkom wszelakiej pomocy w potrzebie, a w szczególności zabezpieczenie na wypadek śmierci członka lub jego najbliższej rodziny, na pokrycie kosztów pogrzebu i inna pomoc.

Za skromną opłatą 1 zł miesięcznie od rodziny do funduszu pogrzebowego „Spójni", każdy może się ubezpieczyć i jest pewny, że w ciężkiej, krytycznej chwili swego życia znajdzie pomoc i ratunek dla siebie, ewentualnie dla swych pozostałych.

Wpisowe do „Spójni" wynosi zł 2·50; zaś udział kosztuje zł 50·— i jest zwrotną własnością członka. Wpłacać go można ratami tygodniowemi w przeciągu 1 roku. „Spójnia" posiada konto czekowe Nr. 15.671 i daje członkom bezpłatnie blankiety czekowe, na które można wnosić opłaty na każdej poczcie. Z tej przyczyny mogą członkowie uiszczać dogodnie opłaty nietylko w Warszawie, lecz też na prowincji. „Spójnia" przyjmuje też członków z innych

miejscowości; byłoby bardzo wskazane, by po naszych parafjach powstały wszędzie oddziały „Spójni“, tak jak to jest w Stanach Zjednoczonych.

Po przeprowadzonej obszernej dyskusji, uchwalono jednogłośnie wzorowy statut, a następnie przeprowadzono wybory. Do Rady nadzorczej wybrano założyciela, ks. prob. Piechocińskiego, oraz ob. ob. W. Adamskiego, W. Kuncewicza, L. Kasiarza. P. Kiełpińskiego, M. Łysakiewiczową, F. Moczyńskiego, S. Makowskiego, S. Markowicza, Ks. Röricha, W. Stroniarza i W. Tuszyńskiego. Na czele Zarządu stoją: jako prezes ob. Helena Szeleścina oraz ob. ob. Wł. Kretkiewicz i J. Korwin-Krukowska. Zastępcami członków Zarządu są: ob. ob. W. Grabiński, J. Lorek i K. Boguś. Do Komisji kontrolnej należą: ob. ob. Adamczewski, Kubiński i Lemański.

Wybrany Zarząd składa się z członków znanych w parafji, ludzi poważnych i sumiennych, przeto daje rękojmię, że nowozałożona gospodarcza placówka Kościoła Narodowego w stolicy prowadzoną będzie ku pełnemu zadowoleniu i pożytkowi tych wszystkich, którzy przezornie, w swoim własnym interesie, do niej przystąpili lub przystąpią.

Po wyczerpaniu porządku obrad zakończył Walne Zebranie ks. Proboszcz wspólną modlitwą o błogosławieństwo Boże dla nowej organizacji, jej członków i ich rodzin.

Pierwszej Polsko-Narodowej „Spójni“ w Polsce zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“ *A. W.*

Poświęcenie sztandaru.

Bydgoszcz.

Każda organizacja bojowa, każdy oddział wojska posiada swój znak bojowy, sztandar, który skupia rozprószonych, łączy ich i prowadzi do zwycięstwa. Dobrą wiec jest rzeczą, aby też Kościół Narodowy miał swój widomy znak, swój sztandar. Dnia 4 grudnia nasza parafja, uroczyście obchodziła poświęcenie swego sztandaru, który pieknie, artystycznie wykonany, przedstawia religijno-patrjotyczne godło naszej pracy. Kaplica nasza była przepełniona. O godz. 10·30 wprowadziło nasz nowy sztandar do Kościoła grono członków Towarzystwa Obrońców Kościoła Narodowego i Towarzystwa Niewiast Polskich A. N. S., ze swojemi chorągwiami. Nasz nowy znak dzierżył przedstawiciel Komitetu parafjalnego, a straż honorową pełnił Związek przysposobienia obywatelskiego im. Józefa Piłsudskiego.

Po Mszy św. dokonał uroczystego poświęcenia nowego sztandaru, nasz czcigodny Ks. Proboszcz, poczem w imieniu parafji, oddając go pod opiekę Towarzystwu Młodzieży Polskiej, jako znak wiary i zwycięstwa, wygłosił podniosłą naukę okolicznościową. Opuszczaliśmy Dom Boży umocnieni na duchu i pełni nadziei, że parafja bydgoska, mimo wszelkie prześladowania, wytrwa i będzie się nadal rozwijała, wbrew złośliwym zamiarom wrogów naszych. *L. P.*

Obchód listopadowy.

Grudziądz.

Przechowywanie pamiątek wielkich, doniosłych wypadków historycznych Polski, uczczenie pamięci naszych męczenników wolności, tych wszystkich, którzy dla prawdy i sprawiedliwości życie swe ofiarnie narodowi złożyli,

uważa Kościół Narodowy za rzecz wielce podniosłą i pożyteczną. Powstanie listopadowe 1830 r., wyklęte przez papieża Grzegorza, który kazał Polakom czcić cara i słuchać go, tragiczny okres wielkich naszych wieszczów: Mickiewicza i Słowackiego, zasługuje na głębokie wspomnienie.

Parafja nasza urządziła w tym celu dnia 27. XI. uroczystą Akademję z dobrze opracowanym programem, która zgromadziła tak licznych uczestników, że nasza sala była przepełniona. W Akademji uczestniczyły wszystkie towarzystwa naszej parafji oraz nasz czcigodny ks. proboszcz i ob. ob. Docynek i Kulczyński. Doskonale wystąpiło Tow. im. Szopena, pod batutą ob. Jana Steffera. Pięknie deklamacje wygłosiły dzieci: Weronika Grochowska, Marta Sędzicka l Wanda Wiśniewska. Publiczności zebrało się 700 osób.

Dnia 19 listopada urządziła nasza młodzież, grupująca się w Tow. im. Piłsudskiego, pod przewodnictwem ob. Hermanowskiego, udatne przedstawienie teatralne, połączone z wieczornicą. Nasi amatorzy wywiązali się nad wyraz dobrze ze swego zadania, a fundusz zakupna sztandaru młodzieży powiększył się o znaczną kwotę.

Wreszcie 4 grudnia uczciliśmy 20-letnią rocznicę zgonu Wyspiańskiego, wielkiego poety i wielkiego człowieka, urządzając uroczysty wieczór ku Jego pamięci. Po przemówieniach wstępnych wygłosił obszerny odczyt o życiu i dziełach Wyspiańskiego ob. Kulczyński. Utwory muzyczne wykonano artystycznie, z przejęciem, pod kierownictwem ob. Steffera. Nastrój poważny, sala pełna, gorące oklaski dla każdego mówcy i muzyki, świadczyły o zadowoleniu zebranych.

Tak pracują kulturalnie i oświatowo wyklinani przez rzymskich księży narodowcy na kresach zachodnich! *M. K.*

Nabożeństwo pokutne.

Wiśnicz nowy,

Parafja nasza, aczkolwiek niewielka, skupia znaczną rzeszę ludzi o głębokiem przeświadczeniu religijnem. Praca naszego młodego lecz gorliwego duszpasterza, ks. Goławskiego, który nie zraża się żadnemi przeciwnościami, wydaje piękne owoce. Dnia 4 grudnia, po odprawionem Nabożeństwie pokutnem, prawie cała parafja przystąpiła do Stołu Pańskiego, aby godnie obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia. Panuje między nami duch wiary, że przyszłość do nas należy.

Okazuje się teraz dowodnie, że przedwczesną była radość naszych przeciwników, którzy sądzili, że parafja nasza dla braku kapłanów Narodowych upadnie. Ks. rzymski Piskorz, przeznaczony przez znanego biskupa Wałęgę do rozbicia naszej parafji, przeniósł się nic nie dokonawszy, nazad do Tarnowa. Teraz szukają tam innego działacza przeciw nam, lecz próżne wysiłki. Stoimy mocno przy krzyżu i ewangelji i nie ma siły, któraby nas od świętej idei Kościoła Narodowego mogła oderwać. *Parafjanin.*

Wypędzenie djabła z cmentarza.

Gorżków.

Obchodziliśmy w tym roku po raz pierwszy Dzień Zaduszny wedle nauki i obrzędów Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. W wieczór Zaduszny udała się też na cmentarz nasza procesja żałobna, w której

uczestniczyło kilka tysięcy ludzi, aby starym zwyczajem, na grobach swoich bliskich pomodlić się za nimi. Uroczystość wypadła wielce podniośle i zbudowała wszystkich.

Nie był z niej zadowolony tylko nasz rzymski pasterz ks. Sadłowski; owszem naszą modlitwą czuł się zgorszony. Dnia następnego urządza też średniowieczną uroczystość, „oczyszczenia“ cmentarza, rzekomo sprofanowanego naszą „heretycką“, bo polską a nie łacińską modlitwą. Ubrany w białą kapę (!!) udaje się z orszakiem na cmentarz, staje przed bramą i oświadcza, że sam stoczy walkę duchową, niech inni pozostaną za wrotami aż on cmentarza nie wyświęci. Z kropidłem w ręku, szukając starannie śladów wczorajszych naszego kapłana Narodowego, wyklina i ekzorcyzmuje całą drogę do krzyża, następnie powraca do bramy i prosi swego wikarego, by nad nim też dokonał podobnej ceremonji. Po takiej paradzie ogłasza dopiero, że cmentarz jest oczyszczony i może być znowu za poświęcony uważany.

Tego rodzaju rzymskie wyszydzanie obrzędów religijnych wywołało ogólne zgorszenie w całej okolicy. Ludzie wierzą w Boga i mają to przekonanie, że On nie zapyta się nikogo o metrykę z takiego czy innego kośc oła, lecz o uczynki, o miłość. Ceremonje tego rodzaju uważają za znieważenie zasad Chrystusowych oraz grobów tych wszystkich, którzy zasypiają snem pokoju.

Ciekawe jest, że wątpliwości te zaraz ustają u księży rzymskich, gdy rozchodzi się o pieniądze. Na godzinę bowiem przed tą paradą prowadził na ten sam, rzekomo polską modlitwą sprofanowany cmentarz, ks. wikary pogrzeb i żadnych wątpliwości nie miał. Widzą więc ludzie u nas, w czem rzecz, dlaczego Kościół Narodowy, oparty na czystej Ewangelji, jest zwalczany, i idea nasza promieniuje na całe Lubelskie. *P. K.*

Z procesu o oszczerstwo.

Dnia 3 grudnia odbyła się w Okręgowym Sądzie Karnym w Krakowie rozprawa o oszczerstwo prasowe przeciw redakcji i wydawnictwu brukowego tygodniczka „Wolne Słowo“, które w czerwcu b. r. umieściło plugawej treści artykuł przeciw ks. bp. Bończakowi. Osławieni dwaj redaktorzy i wydawca proponowali ugodę i odwołanie w pismach, na co ks. Biskup się nie zgodził, podając jako powód wyjątkową złośliwość i to, że redakcja rozesłała pismo z oszczerczym artykułem do takich okolic i osób, do których ono nigdy dotąd nie dochodziło.

Osławiony naczelny redaktor bronił się oświadczeniem, że w czasie wydawania tego numeru był obłożnie chory, z domu nie wychodził, a artykuł odczytał dopiero po wydrukowaniu gazety. W prawdziwość zarzutów nie wierzy i gotów jest wszystko odwołać i pokryć koszta. Drugi redaktor zeznał, że do redakcji przyniósł gotowy artykuł nieznany bliżej osobnik, nazwiskiem Stoll, a on nie wchodził w to, czy artykuł zawiera prawdę i „z obowiązku dziennikarskiego“ go umieścił. I on nie wierzy w treść i chce dać każdą satysfakcję.

Okazuje się, że autorem oszczerstwa jest niejaki Stoll, posługujący się także fałszywem nazwiskiem Łukomski, osobnik karany $2^1/_2$ rocznem ciężkiem więzieniem za oszustwo.

Ks. bp. Bończak zeznał, że przed kilku miesiącami zgłosił się do niego

jeden z brukowych redaktorów, żądając pieniężnej subwencji dla pewnych pism, obiecując za to popierać w nich Kościół Narodowy. Na odmowę zapowiedział: „To będziemy was rżnąć“. Na kilka dni przed ukazaniem się „Wolnego Słowa“ z artykułem oszczerczym, zgłosił się do niego wspomniany Stoll, domagając się pieniężnej pomocy. Bp. Bończak nie wpuścił go do mieszkania i rozmawiać z nim nie chciał.

Po ukazaniu się artykułu ks. Biskup wniósł skargę do sądu; w parę tygodni później przybył do niego pewien człowiek, proponując mu sprzedaż listu pisanego do Stolla, przez wydalonego z Seminarjum Kościoła Narodowego kleryka Stanikowskiego, w którym ten obiecuje „przysięgnąć na wszystko“, ażeby zemścić się za wydalenie go z zakładu. W redakcji „Wolnego Słowa“ miano — według oświadczenia tego człowieka — układać plan skompromitowania osoby ks. bpa Bończaka przy pomocy wynajętej do tego osoby.

Adwokat oskarżonych prosił o nie wciąganie tych szczegółów do protokółu sądowego. Jeden ze sędziów zaznaczył jednak, że jest to bardzo ciekawy i charakterystyczny przyczynek do stosunków etycznych brukowego dziennikarstwa i polecił wpisanie całego zeznania. Na tem rozprawę zakończono. Na ponowną prośbę oskarżonego, redaktora Lachsbergera, sąd postanowił wezwać jego lekarza na stwierdzenie, czy istotnie w czasie druku inkryminowanego artykułu był ciężko chory. Inne wnioski oskarżonych sąd odrzucił i odłożył sprawę.

Z uwagi na obowiązujące prawo, że przed wyrokiem nie można omawiać istoty procesu, wstrzymujemy się od naszych uwag. Po ogłoszeniu wyroku sięgniemy w głąb sprawy.

Zawiadomienie.

Na mocy uchwały Rady Kościoła, powziętej na posiedzeniu dnia 6 b. m. w Warszawie, kierownictwo i nadzór nad parafjami, Seminarjum i pismem naszem obejmują na czas mego wyjazdu Wiel. księża: W. Faron, J. Tomaszkiewicz i M. Piechociński. W sprawach dotyczących parafij i ogólnych proszę zwracać się do Wiel. ks. Wł. Farona, Zamość, ul. Narodowa 3; w sprawach Seminarjum i Domu misyjnego do Wiel. ks. J. Tomaszkiewicza, Kraków, ul. Madalińskiego 10, zaś w sprawach redakcji i administracji „Polski Odrodzonej“ do Wiel. ks. M. Piechocińskiego, Warszawa, ul. Ogrodowa 40 m 7.

Rektorem Seminarjum jest Wiel. ks. M. Kronenberg.

Proszę Wiel. księży oraz wszystkich członków i przyjaciół Kościoła Narodowego o jak najwydatniejsze poparcie Seminarjum naszego. Kandydatów zgłaszających się jest dużo, brak jednak środków na utrzymanie większej liczby, od której w znacznej mierze zależy rozwój naszego Kościoła. Proszę o urządzenie składki na Seminarjum na wszystkich nabożeństwach w uroczystość Bożego Narodzenia i o przesłanie jej na ręce Wiel. ks. J. Tomaszkiewicza do Krakowa.

Życzę wszystkim współwyznawcom i współpracownikom błogosławieństwa Bożego w zbliżającym się Nowym Roku i proszę o modlitwę za mną.

Oddany sługa w Chrystusie *Ks. F. Bończak, biskup.*

Bardziej pociągają przykłady czyniącego, niż słowa uczącego.
Kto niema sam spokoju, ten nie znajdzie go między ludźmi.

Zgrzyty.

Rozwiany cud. Przed rokiem rozpisywały się szeroko klerykalne pisma o zjawieniu się Matki Boskiej we wsi Słupia Wielka w Poznańskiem. Zobaczyła ją 12-letnia dziewczynka, a po niej i parę innych dzieci. W miesiąc potem miała „objawienie“ 28 letnia kobieta.

Wieść o „cudzie“ rozchodziła się szeroko; procesje ciekawych i „nabożnych“ zaczęły się schodzić do Słupi. Ksiądz z sąsiedniej parafji w Środzie, widząc, że to psuje mu interes, przeniósł procesjonalnie do swego kościoła figurę Matki Boskiej, którą w Słupi postawiono. Wszystkich zaś, którzy mieli „objawienie“, wysłano do kliniki w Poznaniu do zbadania. Tam lekarze orzekli, że dzieci i kobieta, która Matkę Boską widziała, są histeryczne, czyli cierpią na nerwowe choroby i przywidzenia.

Tak się skończył „cud“ w Słupi. Tak skończyłyby się cuda częstochowskie, kalwaryjskie i t, d., gdyby zamiast sprytnych zakonników zajęli się zbadaniem ich porządni i uczciwi lekarze.

Pobożny morderca. W Boruszynie (pod Obornikami) 25-letni syn jednego z włościan, zamordował siekierą swego ojca, matkę i żonę.

Powodem mordu miały być ciągłe wyrzuty rodziców i żony, jakoby morderca za często grywał w karty i tracił majątek rodziców.

Z jak zimną krwią zwyrodnialec czynów swoich dokonywał, świadczyć może to, że po dokonaniu mordu już nad ranem, otarł skrwawioną siekierę o suknię swej żony, wydoił krowę, poczem nakarmiwszy dziecko mlekiem poszedł do parafjalnego kościoła do spowiedzi.

Co za przykładny „katolik“! Zupełnie jak ks. Macoch: morduje ale pamięta o przykazaniach kościelnych — wyspowiadania się. Jak to świetnie wśrubowano mu w głowę katechizm! Świadomość zbrodni budzi u niego jeden odruch: wyspowiadać się i basta.

Rozwodowa moda. Dzienniki amerykańskie donoszą, że niedawno wysłał papież do Nowego Jorku wysokiego prałata, podkomorzego swego dworu, który otworzył tam osobliwy interes, ajenturę papieską dla „unieważniania“ małżeństw. Zapewne rozchodzi się tu o sferę znanych miljonerów, bogaczy amerykańskich, którzy dotąd zmuszeni byli razem ze zwykłym proletarjatem, swe sprawy małżeńskie poddawać ocenie sędziów ludowych. Teraz będzie inaczej, a rozchodzi się o potrzebne dziś dolary. Jak wiadomo Kościół rzymski rzekomo rozwodów nie udziela, natomiast sakrament „unieważnia“, naturalnie za znaczną opłatą. Przy dzisiejszym rozbiciu życia rodzinnego, jest to jak widać interes tak dobry, że opłaca się daleka podróż, z Rzymu do Nowego Jorku. Bogobojny kapłan, wysoki dostojnik papieskiego dworu, umieszcza w gazetach amerykańskich wielkie reklamy, polecając fachowe swoje usługi w danym wypadku. Znak czasu!

O spowiedzi. Rzymskie pisemko „Ave Marja“, komentując zlecenie papieża Piusa X, dotyczącego częstego, a nawet codziennego przystępowania do Komunji św., stwierdza, że bardzo mała stosunkowo liczba rzymian korzysta z rad zmarłego jnż Piusa X. Powodem do tego, jak powiada to pisemko, jest przekonanie ludzi, że koniecznym warunkiem przyjęcia Komunji św. jest spowiedź, tymczasem ludzie zapominają, że spowiedź jest wtedy konieczna, gdy sumienie obciążone jest grzechem ciężkim, natomiast zapominają, że „są inne drogi do oczyszczenia sumienia z grzechów lekkich, pow-

szednich, aniżeli spowiedź (uszna) Powinni zatem wiedzieć, że akt szczerego żalu i skruchy oczyszcza duszę od win grzechów powszednich“.

Tyle rzymskie pisemko. Dlaczego więc członkowie Narodowego Kościoła, nie wszyscy, ale wielu mają się wzdragać przed prawdziwie chrześcijańskim sposobem spowiedzi ogólnej?

Marnowanie chleba. Zarząd angielskiego miasta portowego Plymouth zajął się systematycznem badaniem odpadków, wywożonych ze śmietników domów Plymouthu przez służbę miejską. Badania te dały wynik nadzwyczaj ciekawy i pouczający. Oto, okazało się, że w przeciągu roku wyrzucono do śmietników 420 ton resztek chleba, t. j. tyle, ile wystarczyłoby na udzielenie 250.000 mieszkańcom tego miasta po pół funta chleba dziennie w ciągu całego tygodnia, albo też po dwie porcje dwufuntowe chleba dziennie przez trzy miesiące 6.000 bezroboczym tego miasta!

Przeniesienie Redakcji i Administracji „Polski Odrodzonej“ do Warszawy.

Z powodu podróży Najprzewielebniejszego ks. bpa Bończaka do Ameryki, czasowo kierownictwo naszego pisma objął ks. prob. M. Piechociński w Warszawie, ul. Ogrodowa 40, m. 7, do którego należy skierowywać wszelkie korespondencje i prenumeratę *Wydawnictwo „Polski Odrodzonej“.*

Prosimy o przedpłatę na rok 1928 i o wyrównanie zaległej prenumeraty z roku 1927. Czeki P. K. O. załączamy. Numer obecny jest ostatnim, który wysyłamy zalegającym. Czytelnicy biedni i bezrobotni winni nas o swem położeniu uwiadomić. Aby im „Polskę Odrodzoną“ wysyłać, prosimy innych o ofiary na Fundusz prasowy. Prosimy o jednanie nowych prenumeratorów, nadsyłanie adresów przyjaciół i znajomych i rozpowszechnianie wszędzie naszego pisma.

Składki.

Fundusz walki z Inkwizycją rzymską: ob. P. B. Kiełpiński zł 2·—, Marja Ł. zł 5·—.
Fundusz prasowy: ob. P. B. Kiełpiński zł 2·—, A. R. Sawignau dol. 5.—.
Ofiara na powodzian: W. Ks Sobaschek, Winnipeg, dol. 50·—. Serdeczne dzięki wszystkim ofiarodawcom!

Posiadamy na składzie większą ilość Pisma św. Starego i Nowego Testamentu w przystępnej cenie dla wszystkich. Czytelnicy i sympatycy Kościoła Narodowego rozbudzajcie w sercach swoich miłość do czytania Pisma św. gdyż ono jest źródłem i prawdziwą drogą do poznania czystej i niczem nie skażonej nauki Chrystusa.

Drukarnia „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządem M. Baranowskiego.